



Rozmowa

Dużo mówiła, chwilami dość nudno. Może dlatego że była pod wpływem alkoholu. Jej zachowanie i wygląd, to jak była ubrana, wydało mi się takie trochę „ciotkowate”. Z drugiej strony czuło się, że to ciekawa osobowość, której nie sposób przeoczyć nawet w gronie nowojorskich gwiazd - wspomina pierwsze spotkanie z Agnieszką Osiecką Robert Gliński, reżyser serialu o poetce.

Jak pan zapamiętał Agnieszkę Osiecką?

Każdy ma własną prawdę o tej postaci. Bo każdy kto Agnieszkę znał, spotykał ją w innych momentach jej życia i w innych okolicznościach. Ja poznałem Osiecką w jej ostatnich latach.

Pamięta pan wasze pierwsze spotkanie?

Było ono dosyć dziwne, bo po raz pierwszy spotkaliśmy się w Nowym Jorku.

Chociaż od lat byliście sąsiadami na Saskiej Kępie?

To prawda - też tam mieszałem, chodziłem tam do szkoły, ale się z nią nie zetknąłem, bo Agnieszka była znacznie starsza. Ale Saska Kępa jest dość hermetyczna i każdy „saskępowicz”, w tym także ja, znał dobrze te miejsca, w których Agnieszka bywała. Na przykład kawiarnię „Sul-tan”, w której spotykała się z Jeremim Przyborą. A my z kolegami chodziliśmy tam na wagary. Zabawne, potem kiedy już Osiecką poznałem, to na Saskiej Kępie też rzadko ją spotykałem. Częściej widywałem ją, na przykład, w Dęb-kach nad morzem.

W latach 80. Dębki były dla artystów modnym kurortem.

Inteligencja warszawska lubiła w tamtym czasie jeździć do Dębek w lecie. Ja też niesiony tą falą popularności Dębek i możliwością spotkania kolegów reżyserów, pisarzy, operatorów - jeździłem tam na wakacje. I w tych wakacyjnych plenerach spotykaliśmy się z Agnieszką. Kiedyś spotkałem ją też w Sopocie, jeździła do teatru Atelier. Chyba lubiła morze...

Wracając do spotkania w Nowym Jorku, pamięta pan okoliczności, w jakich się poznaliście?

To było podczas jednego z nowojorskich przyjęć Polonii. W Nowym Jorku Polonia jest bardzo silna. Dobrze jej się wiedzie, jest zamożna i tylko cierpi na ogromną tęsknotę

Relacja Osieckiej z córką to materiał na film fabularny



Robert Gliński: - Każdy ma swoją prawdę o tym, jaka była Agnieszka Osiecka. Na zdjęciu grająca poetkę Magdalena Popławska

za krajem, za jego kulturą. Organizuje więc przyjęcia dla artystów, którzy przyjeżdżają do Nowego Jorku. Na jednym z takich party spotkałem Agnieszkę. Byli tam także inni pisarze, np. Jerzy Kosiński i Janusz Głowacki. I Ela Czyżewska, która wtedy mieszkała w Stanach.

Jakie pierwsze wrażenie zrobiła na panu Osiecka?

Dużo mówiła, chwilami dość nudno. Może dlatego że była pod wpływem alkoholu. Jej zachowanie i wygląd, to jak była ubrana, wydało mi się takie trochę „ciotkowate”. Z drugiej strony czuło się, że to ciekawa osobowość, której nie sposób przeoczyć nawet w gronie nowojorskich gwiazd.

Jest pan reżyserem kilku odcinków serialu „Osiecka”.

Dwóch pierwszych i ostatniego. Bardzo chciałem zacząć tę historię. Bo dla mnie ten czas nastoletni Agnieszki, to jej dorastanie jest bardzo tajemni-

cze. Istnieje wiele wersji, jak to było naprawdę, kiedy Agnieszka Osiecka dojrzewała i wchodziła w dorosły świat. Część materiałów na ten temat znajduje się w jej dziennikach. Podobnie jak materiał w związku z działalnością, na przykład, STS. Ale też korzystaliśmy ze wspomnień innych. Trzeba było wybrać to, co się nam wydawało istotne i ciekawe, i stworzyć własną wersję tamtego czasu. Połączyć to jeszcze z niezwykle interesującym klimatem lat 50., z kontekstem obyczajowym i politycznym tamtych lat. Tak, żeby pokazać Agnieszkę kiedy stawiała pierwsze literackie kroki. I to, jak się szamoce. Bo jej pierwsze próby pisarskie, które czytałem, były dość grafomańskie. Potem dojrzewa i nabiera tego, co u niej było fantastyczne - syntezę, trafności w zderzeniu kilku słów.

Miała, po prostu, ucho na język.

Słyszymy to nie tylko w jej piosenkach. Bo istnieją jeszcze

jej utwory poetyckie bez muzyki. A trzynasty odcinek chciałem nakręcić dlatego, że ja ją z tego ostatniego okresu znałem. Widziałem z kim i gdzie chodziła po Saskiej Kępie. Jest w tym odcinku kilka wątków powszechnie znanych, ale są też takie, które niewiele osób zna, a ja o nich wiedziałem.

Nie miał pan obaw przed przystąpieniem do kręcenia serialu o tak barwnej postaci, że ten ogrom jej przyjaciół, kochanków, ikon tamtych czasów, utonie w tej opowieści?

To, że tak wiele osób przewinęło się przez życie Agniesz-

ki, świadczy o jej osobowości. Ona miała pęd do kontaktów, podróży, do zmienności. To nie była artystka, która siedzi w domu i tworzy.

Tylko niespokojny duch?

Zresztą niektóre jej związki miłosne rozpadały się właśnie z tego powodu, że ona gdzieś ciągle w życiu pędziła. Nie potrafiła usiedzieć w jednym miejscu. Ta gonitwa to jest także powód tego jej bogactwa przyjaciół, kolegów, znajomych...

No i kochanków.

Oczywiście, kochanków też. Ale ten pęd i liczne kontakty, były, jak sądzę, w dużej mierze jej inspiracją do pisania. Większość jej twórczości dotyczy miłości, uczuć, emocji między kobietą i mężczyzną. I to się brało z jej przeżyć osobistych. Jeżeli tylko coś się w jej życiu działo, kiedy wchodziła w jakieś relacje, od razu to kapło na papier. Dlatego w jej utworach jest tyle prawdy, tyle gorzkich emocji, diagnozy

Do matki zawsze wracała. I mimo że ciągle toczyły jakieś spory, to nią je łącząca była bardzo silna. Bardzo przeżyła śmierć mamy na początku lat 90.

na temat samotności, tego, jak wszystko się rozpada. Bo to wynikało z tego, co ona przeżywała w danym momencie.

Serial „Osiecka” wzbudza ogromne zainteresowanie, co pewnie pana cieszy, ale też jest mocno krytykowany przez wiele osób za powierzchowność, za to, że od natłoku postaci można dostać oczopląsu. Że ci ikoniczni bohaterowie, jak Cybulski, Hłasko czy Giedroyc, są skwitowani epizodycznie kilkoma obrazkami. Jak się pan broni przed tymi zarzutami?

Nie zamierzam się bronić, bo taka jest koncepcja tego serialu. Początkowa idea, dotycząca sfilmowania życia Osieckiej była taka, że będzie to film, nie serial, w dodatku o jednym fragmencie jej życia. Głównie chodziło o okres dotyczący jej związku z Jeremim Przyborą. Podczas pracy materiał tak się zaczął rozrastać, że przekroczył już ramy filmu. I wtedy narodził się pomysł serialu. Oczywiście są osoby, które mówią, że trzeba było się nad pewnymi wątkami zatrzymać, pogłębić je. I ja je rozumiem. Ale wtedy serial musiałby mieć nie 13, a co najmniej 50 odcinków. Nie wiem, czy widz by to zniósł.

Która z osób znających Agnieszkę Osiecką wniosła do tego serialu najwięcej?

Nie chciałbym wymieniać nazwisk. Ale kilka osób, które ją dobrze znały i się z nią przyjaźniły, dużo mi o niej opowiadały. Nie tylko o tym, jaka była, czego chciała, ale też o jej relacjach z matką, z domem... Kochankowie przychodzili, odchodzili albo ona sama ich zostawiała. Natomiast do domu, do matki na Saskiej Kępie zawsze wracała. I mimo iż ciągle toczyła z mamą jakieś spory, dyskusje, to ta nią je łącząca była bardzo silna. Agnieszka bardzo przeżyła śmierć swojej mamy na początku lat 90. Równie ciekawa była jej relacja z ojcem, który ją „stworzył” w swoisty sposób, nakazując uprawiać sport, pływanie, uczyć się języków obcych. Ojciec zaszczeplił w niej też zainteresowanie literaturą.

W serialu pojawi się pewnie wątek córki Agnieszki Osieckiej - Agaty Passent. Miała wgląd w scenariusz?

Agata Passent, która jest prawną spadkobierczynią spuścizny Agnieszki Osieckiej, udzieliła błogosławieństwa temu projektowi. Pozwoliła nam na to - mogliśmy opowiedzieć o życiu jej matki. W serialu też się pojawia, ale można powiedzieć, że dość enigmatycznie. Raczej przewija się. Skomplikowana relacja Agnieszki z córką to niewątpliwie materiał na pełny film fabularny.